

# Kieniewicz, Stefan

---

## "Ludwik Mierosławski 1814-1878", Marian Żychowski, Warszawa 1963 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 55/3, 534-541

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Austrii oraz uwzględnienie opinii wyższych sfer rządowych w Prusach, Anglii, Francji i Rosji w sprawie tej interwencji (autorka oparła to w dużym stopniu na analizie ówczesnej prasy).

Nowa książka Andics, mimo powyższych refleksji krytycznych, zasługuje na pozytywną ocenę. Przynosi ona istotny wkład do lepszego poznania Wiosny Ludów, a szczególnie polityki Rosji i Austrii w tym okresie.

Jerzy Skowronek

Marian Żychowski, *Ludwik Mierosławski 1814—1878*, PWN Warszawa 1963, s. 706.

Potrzeba gruntownego opracowania życiorysu, działalności i poglądów Ludwika Mierosławskiego należała dawno już do palących.

Człowiek ten, czynny na emigracji w ciągu lat z górą czterdziestu, zajmował między 1845 a 1863 r. jedną z czołowych pozycji w życiu publicznym Polski. W dodatku była to i jest osobistość silnie dyskutowana; bez przesady można powiedzieć, że ocena ideologii Mierosławskiego i roli, jaką odegrał, przysparza po dziś dzień znaczne trudności autorom monografii, podręczników, opracowań popularno-naukowych — a tym samym i szerszemu ogółowi. Przedwojenne, szkicowe ujęcia nie mogą nas zadowalać; po wojnie pisało się o Mierosławskim najczęściej w formie apodyktycznych, nie podpartych szerszą kwerendą wyroków. Czas był najwyższy pokusić się o syntezę. Przedsięwzięcie było niezaprzeczenie trudne. Cóż dała nam ta pierwsza próba?

Dyskusja zorganizowana w lutym br. w redakcji „Kwartalnika Historycznego” zajmowała się głównie formą i konstrukcją tej książki. Pozwala mi to pominąć rozważania, czy i o ile nosi ona charakter tradycyjnej biografii, czy we właściwych proporcjach rysuje bohatera i jego epokę. Bezsporne zdaje się, że autor zamierzył sobie powiedzieć o Mierosławskim wszystko, co zdołał zebrać w źródłach na jego temat. Ograniczmy się więc do zbadania, czy owa summa wiedzy jest pełna i czy jest dokładna.

Zestawienie wykorzystanych w książce materiałów rękopiśmiennych (s. 649—665) obejmuje 23 archiwa i biblioteki, w tym 11 zagranicznych (Paryż, Merseburg, Poczdam, Drezno, Bern, Leningrad, Moskwa, Lwów). Wchodzą tu w grę materiały w większości dotąd nieznanne polskim badaczom. Co prawda tylko drobna ich część przynosi nieznanne, a rzeczywiście ważne informacje. W większości jest to korespondencja agentów policyjnych francuskich, pruskich, saskich i rosyjskich, którzy — nawet jeśli bywali dobrze poinformowani — rzadko kiedy donieść mogli swym władzom coś, czego byśmy dziś i tak nie wiedzieli z innych, bardziej miarodajnych źródeł. Tak więc pomimo rozległej kwerendy w obcych zbiorach autor w zasadzie oprzeć musiał konstrukcję o materiały polskie: o pisma Mierosławskiego, o to, co ocalało z jego tak niegdyś obfitej rękopiśmiennej spuścizny, i wreszcie o korespondencję i publicystykę jego przyjaciół i przeciwników.

O dzieciństwie i młodzieńczych latach Mierosławskiego pisze autor starając się interpretować jego utwory literackie, jak to czynił już przed nim A. Lewak. Powątpiewa, by Mierosławski miał jakiegokolwiek kontakty ze spiskiem przed 29 listopada 1830. O jego zachowaniu aż do sierpnia nie posiada też informacji; aż dziwne, że Mierosławski, autor tytu dzieł o powstaniu listopadowym, tak niewiele powiedział o własnym w nim udziale! Żychowski sądzi, że jego bohater wraz z 5 p. strz. p. uczestniczył w bitwie pod Ostrołęką. Nie zdaje się to pewne, skoro został przeniesiony do 6 p. strz. p. rozkazem Skrzyneckiego datowanym z Jędrze-

jowa, a więc wydanym najpóźniej na 2 tygodnie przed tą bitwą (data rozkazu 26 maja podana na s. 52 jest oczywiście mylna)<sup>1</sup>.

Na wiosnę 1832 r. odnajdujemy Mierosławskiego w emigracyjnym zakładzie w Besançon. „Młodziutki porucznik musiał być lubiany i znany ogółowi, skoro kilkakrotnie wybierano go w skład członków Rady” — pisze Żychowski (s. 68). Prawdopodobniejsze zdaje się mi, że Mierosławski wykorzystywał swą doskonałą znajomość francuskiego, aby okazać się użytecznym w stosunkach między Zakładem, a władzami i społeczeństwem francuskim; tu właśnie leży początek jego publicznej kariery. W miejscowej loży masońskiej był tylko czeladnikiem, nie piastował więc tak bardzo „znaczej” funkcji (s. 81). W kwietniu 1833 r. wyruszyło z Besançon pod wodzą Oborskiego 500 Polaków, by nieść pomoc rewolucji niemieckiej. Mierosławski nie wziął udziału w tej wyprawie; bezpośrednio przedtem uzyskał pozwolenie na wyjazd do Paryża. Zdaniem Żychowskiego (s. 87) pozostał we Francji, ażeby dopilnować druku swej książki o powstaniu listopadowym. Motyw byłby zaskakujący: takie wyłamanie się z koleżeńskiej solidarności właściwie dyskwalifikowałoby Mierosławskiego jako rewolucjonistę. Czy raczej nie należałoby sądzić, że Mierosławski okazał w tym wypadku posłuszeństwo wobec swych władz węglarskich? Jak wiadomo, Najwyższy Namiot potępił wyprawę bezansońską.

Jakkolwiek by się rzecz miała, już w następnym roku Mierosławski przerzucił się do mazzinistów i z ich ramienia usiłował organizować „Młodą Francję”. Szczegóły zestawione na ten temat w biografii są nowe i interesujące, jakkolwiek nie należy ich przeceniać. Dla szerzenia koncepcji Młodej Europy w środowisku francuskim Mierosławski — pół Polak, pół Francuz — dobrze się chyba nadawał; stąd komplementy, prawione mu przez Mazziniego (s. 106). Naprawdę jednak zdziałał on niewiele; Młoda Francja się nie rozwinęła. Mierosławski w tych latach szuka jeszcze swej drogi. Monografia nie rozwodzi się i słusznie, nad jego poetyckimi próbami, w których romantyczna maniera doprowadzona została do karykatury. Ubocznie tylko rzucają one światło na psychikę Mierosławskiego: chorobliwie ambitny młody człowiek, rwący się do politycznej roli, a wciąż jeszcze zostający w cieniu, każe swym bohaterom przeżywać wstrząsające sceny, które samego autora nigdy nie spotkały<sup>2</sup>. Gorączkowe poszukiwanie rozgłosu — ta cecha tłumaczy, jak sądzę, niejednen ówczesny postępek Mierosławskiego, m.in. też jego ówczesne stosunki z obozem Czartoryskiego.

Pomijam w tej recenzji partie poświęcone Mierosławskiemu — historykowi powstania listopadowego. Mamy tu szereg spostrzeżeń oryginalnych i wartościowych. Odnośny rozdział X, wraz z kilkunastu stronicami rozdziału XV (o ideologii polskiego bonapartyzmu) wydaje mi się najbardziej udanym fragmentem książki. Z konieczności zwracam się ku tym partiom, które pobudzają żywiej do dyskusji.

Pod rokiem 1840 (s. 151) Żychowski notuje u Mierosławskiego jakiś kryzys duchowy, „prawdopodobnie na tle perypetii materialnych i niejasno rysujących się perspektyw życiowych”. Świadczyć ma o tym ustęp z listu S. Goszczyńskiego do

<sup>1</sup> Kwatera główna opuściła Jędrzejów 13 maja 1831 rano. Por. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—31 r.* t. III, Warszawa 1933, s. 6. Już W. Tokarz zauważył (*Rozprawy i szkice* t. II, Warszawa 1959, s. 329), że relacja Mierosławskiego o bitwie pod Ostrołęką zawiera mnóstwo szczegółów nieprawdziwych.

<sup>2</sup> Odnotujemy zbieżność zastanawiającą, choć zapewne tylko przypadkową. Bohater powieści Mierosławskiego, *La tache de Cain* (1841), rewolucjonista polski Bolesław, jest synem „z nieprawego łoża cara Mikołaja i Francuzki karlistki”. Koncept zdawałoby się, niestworzony. A jednak w tychże latach działał prawdziwy polski rewolucjonista, który był synem nieprawym — nie Mikołaja, lecz Aleksandra I, oraz polskiej „karlistki” o niemieckim nazwisku, Weroniki Rautenstrauchowej. Był nim, jak wiadomo, Gustaw Ehrenberg. Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. IV, s. 203.

A. Bielowskiego (24 maja 1840): „Z Ludwikiem jesteśmy często. I on także zarzucał wszystkie prace literackie, zawiesił swoją historię, a chodzi do szkoły górniczej, żeby zostać urzędnikiem francuskim. Lada dzień będzie do was pisał”. Informacja ta jednak odnosi się do Nabelaka, nie do Mierosławskiego<sup>3</sup>, który żadnego „kryzysu” wtedy nie przechodził. Przeciwnie, pogrążał się z zapalem w nurt polityki, pracując nad rozsadzeniem Zjednoczenia Emigracji Polskiej i przeciągnięciem „kogo można” do TDP. I ta akcja mu się nie powiodła — w Zjednoczeniu wpływów nie zdobył. Żychowski cytuje, że w trzech pierwszych wyborach do Komitetu Zjednoczenia otrzymał kolejno 9 kresiek, 5 kresiek i wreszcie żadnej kreski. Z liczby tych wyciąga biograf Mierosławskiego wniosek nieoczekiwany, „iż zaczął się on liczyć jako działacz polityczny, chociaż odgrywał rolę rozłamowca” (s. 156). Sądzę, że wręcz przeciwnie: nie chciano o nim słyszeć, ponieważ był rozłamowcem. Po tym fiasku pozostawało Mierosławskiemu już tylko wstąpienie do TDP, co uczynił w sposób dyskretny.

Do jego działalności w Towarzystwie w latach 1843—1845 źródłem najobszerniejszym jest jego własna relacja z 1866, relacja bardzo interesująca, ale wymagająca krytycznej oceny, tak ze względu na czas spisania, jak i na wyraźną tendencję. Żychowski przyjmuje z tej relacji niektóre stwierdzenia (s. 161, 197, 203, 210) nie uzasadniając jednak, czy można je brać dosłownie. Wybory 1844—1845 r. które wprowadziły Mierosławskiego do Centralizacji, znalazłyby właściwe oświetlenie, gdyby autor zwrócił uwagę, że z władz Towarzystwa usunięto wtedy dwu najbardziej autentycznych demokratów: Heltmana i Darasza. W przededniu powstania zarysował się w Centralizacji wyraźny zwrot w kierunku centrowym. Autor twierdzi: „Dążność zwolenników przyspieszenia terminu powstania to było faktycznie stawianie na narastający ruch antyfeudalny chłopstwa” (s. 207). Jest to tylko cząstka prawdy. Przypomnę ówczesną wypowiedź F. Wiesiołowskiego: „Jeżeli powstanie nie nastąpi najpóźniej z początkiem przyszłego roku, rzeź w Galicji pewna”<sup>4</sup>. Część właścicieli ziemskich parła do powstania widząc w nim antidotum na rewolucję społeczną; podobnie rozumowano i w Hotelu Lambert, co stwierdza sam autor zaraz na następnej stronie. Potępia przy tym ostro Czartoryskiego za to, że nakazywał w wypadku powstania „szanowanie zaborów niemieckich”. — „Był to plan jednozaborowego powstania, tylko przeciwko Rosji, a więc faktyczne sankcjonowanie grabieży ziem polskich przez dwu pozostałych zaborców” (s. 209). Wcale nie przeczę, że Czartoryski szukał nieraz kompromisu z dworami: austriackim lub pruskim, ze szkodą sprawy narodowej. Nie każde jednak powstanie jednozaborowe równało się takiemu „sankcjonowaniu grabieży”. Nie stawiamy tego zarzutu Kościuszcze, gdy w 1794 r. zabiegał o neutralność Austrii, ani Trauguttowi, który też przecie nie zaczął od wypowiedzenia wojny wszystkim trzem zaborcom. Nie uczynił tego w 1863 r. i dyktator Mierosławski. Powstanie jednozaborowe może oznaczać kompromis z zaborcą, a może być i posunięciem taktycznym, dyktowanym koniecznościami. Wyrok nie może tu zapadać automatycznie (*eo ipso* — jak mówi Żychowski).

Historia rewolucyjnych lat 1846—1849 obejmuje w monografii około 200 stron. Nie jest to wiele; trzeba jednakże pamiętać, że sprawy te były już opracowywane i trudno tutaj wnieść wiele nowego. „Plan strategiczny” Mierosławskiego ocenia

<sup>3</sup> *Listy S. Goszczyńskiego*, Kraków 1937, s. 95. Przypis wydawcy S. Pigonia, że Ludwik to Mierosławski, jest mylny; za to w indeksie imię Ludwik rozwiązano prawidłowo jako odnoszące się do Nabelaka. Mierosławski nie uczęszczał do szkoły górniczej i wcale nie znał Bielowskiego; natomiast Nabelak był Bielowskemu bardzo bliski i rzeczywiście studiował w szkole górniczej w latach 1841—3. Wzmianka o „historii” dotyczy zapewne studiów Nabelaka nad konfederacją barską. Por. *Korbut*, III, 244.

<sup>4</sup> A. G u t t r y, *W przededniu Wiosny Ludów*, Wilno 1913, s. 72.

autor pozytywnie, jako „przemysłany plan trójzaborowego powstania, posiadający niemałe szanse powodzenia, gdyby ... nie wybuchł antyfeudałny ruch chłopski w Galicji i gdyby nie było masowych aresztowań” (s. 237). Innymi słowy: gdyby spiskowcy mogli rachować na chłopów oraz na zamożną szachtę!<sup>5</sup> Rachuba ta okazała się błędna, podobnie jak wiele innych, np. co do liczby przygotowanej broni: 45 tys. strzelb w zaborze pruskim, 15 tys. karabinów i 30 tys. kos i lanc w Królestwie! Autor uznaje liczby te za wiarogodne (s. 227), wiemy jednakże z doświadczeń 1863 r., jaka zachodziła rozbieżność między szacunkiem przywódców konspiracji a rzeczywistością, właśnie gdy wchodziła w grę liczba broni czy też ochotników. Szkoda wielka, że autor nie spróbował nanieść na mapę planu Mierosławskiego, ujawniłoby to bardziej wyraziście niektóre jego fantazyjne cechy.

Opis wydarzeń poznańskich 1848 r. nie wnosi nowych elementów do znajomości przedmiotu. Niektóre twierdzenia zaś budzą wątpliwość. Skąd np. autorowi wiadomo, że Mierosławski był współautorem pomysłu odezwy z 16 kwietnia 1848 o przyznaniu ochotnikom poznańskim po 3 morgów gruntu (s. 310)? Skąd wiadomo, że „Marsz Mierosławskiego” napisał sam Mierosławski przed bitwą pod Miłosławiem (s. 322—3)? Nie dowodzi tego jeszcze tytuł („Marsz Mierosławskiego przed bitwą pod Miłosławiem”) nadany temu utworowi w „Dzienniku Górnośląskim”.

Zaslugą autora jest uporządkowanie rozproszonych informacji o udziale Mierosławskiego w kampaniach: sycylijskiej i badeńskiej. O pierwszej z nich pisze Zychowski, że w Centralizacji „nie wszyscy byli entuzjastami tej imprezy” (s. 366). Są to chyba nazbyt łagodny; od paryskiej rewolucji lutowej Centralizacja zwalczała najostrzej angażowanie się Polaków w ruchach włoskich i wyjazd Mierosławskiego stawiał ją wręcz w fałszywym położeniu. Nie jest też zgodne z prawdą, by można było zwerbować na Sycylię „ponad tysiąc” Polaków „z legionów sformowanych we Włoszech północnych” (s. 370). Formacje polskie w Piemencie i Toskanii liczyły wówczas najwyżej paruset ludzi, a na Sycylię wcale się nie kwapiły. Właściwa ocena kampanii sycylijskiej nie jest możliwa bez uwzględnienia kluczowego problemu agrarnego. Przydomek, który nadał Mierosławskiemu Łubiński: *Général des causes perdues*, nie zdaje się mi bynajmniej „złośliwy” (s. 386), ale nader trafny. Wszyscy polscy dowódcy z doby Wiosny Ludów byli „generałami spraw przegranych”. Inaczej być nie mogło, wynikało to ze ścisłego związku pomiędzy sprawą polską, a sprawą rewolucji oraz z obiektywnego faktu, że rewolucja przegrała.

Kampania badeńska sprawia wrażenie najbardziej efektownej ze wszystkich, jakie rozgrywał Mierosławski. I tu jednak zwraca uwagę ubóstwo jego pomysłów strategicznych, np. stałe próby rozgrywania bitwy według ryzykownego schematu Marengo, który zawodził go za każdym razem. W związku z tą kampanią należało przypomnieć delikatną sytuację osobistą Mierosławskiego, który przed rokiem, więziony w Poznaniu, zobowiązał się był nie walczyć więcej przeciw Prusom, a teraz stawał oko w oko właśnie z pruskimi wojskami. Wydalenie z Paryża członków Centralizacji w lipcu 1849 r. nastąpiło nie tyle „pod naciskiem rządów Prus i Rosji” (s. 416), co w związku z pośrednim zaangażowaniem TDP w manifestacji lewicowej z 13 czerwca.

W końcowej, nader ważnej, a słabo dotąd znanej partii życiorysu, można było oczekiwać od biografą nowych i cennych ustaleń. Niestety, trzeba stwierdzić, że nie wyczerpał on tu wszystkich możliwości. I tak dla okresu wojny krymskiej przeoczył opracowania M. Handelsmana, wykorzystujące obficie nieistniejącą

<sup>5</sup> Aresztowanie Mierosławskiego było zdaniem autora (s. 219) następstwem zdrady H. Pomińskiego. Twierdzenie to nie wynika ze znanych mi źródeł w sposób oczywisty.

już dziś korespondencję Mierosławskiego z Wysockim. Nie zajrzał, gdy wchodziły w grę lata 1859—1860, do Teki K. Górskiego w Archiwum PAN, z odpisami z korespondencji Kurzyny, ani do skorowidza akt Stałej Komisji Śledczej (AGAD) mówiących, choć niedokładnie, o stosunkach Mierosławskiego z krajem. Nie dotarł też (o czym poniżej) do kilku ważnych dokumentów ze zbiorów Czartoryskich, a i w Bibliotece Polskiej w Paryżu nie wydobyl wszystkiego, co się dało, nawet z cytowanych przez siebie rękopisów. Toteż obraz działań Mierosławskiego wypadł na tym odcinku niepełnie, chaotycznie, miejscami zaś niedokładnie. Tak np. Sokulski (s. 443) bawił w Stambule od 1849, nie od 1853, i był agentem Centralizacji Londyńskiej, nie zaś Mierosławskiego<sup>6</sup>. W. Zamoyski w czasie wojny krymskiej był jak najdalszy od koncepcji legionu „arystokratyczno-demokratycznego”<sup>7</sup>, natomiast robił, co mógł, by podporządkować sobie demokratów. Do stosunków Mierosławskiego z Centralizacją Londyńską (s. 450) znalazłby się nowy materiał w opublikowanej przeze mnie korespondencji Lintona<sup>8</sup>. Całkowicie przeoczona została ważna, skomplikowana, sygnalizowana tylko w swoim czasie przez A. Szelańskiego sprawa stosunków Mierosławskiego z redakcją „Przeglądu Rzeczy Polskich”. Pius IX obłożył klątwą kościelną wszystkich wojowników Garibaldiego, nie potrzebował więc rzucać osobnej klątwy na stosunkowo nielicznych ochotników polskich (s. 474). Narcyz Jankowski, jeśli nawet był w jakimś momencie entuzjastycznym zwolennikiem Mierosławskiego (s. 479), zerwał z nim stanowczo w 1860 r. Przede wszystkim zaś: książka nie mówi nam jasno, jakie cele i jakie sposoby działania narzucał Mierosławski konspiracji krajowej w przededniu zajść lutowych 1861 r.

Polityka Mierosławskiego w owym roku wymaga uwzględnienia paru ważnych dokumentów, przeoczonych w książce: odezwy mierosławczyków warszawskich do Tow. Rolniczego z 25 lutego<sup>9</sup> oraz odezwy Mierosławskiego z 1 marca 1861, stanowiącej pierwszą reakcję na wypadki warszawskie<sup>10</sup>. Znacznie szerzej można było potraktować udział Mierosławskiego w Legionie międzynarodowym w Neapolu (s. 483), który zresztą rozegrał się jeszcze przed wypadkami warszawskimi.

Składki na Legion (s. 488), wedle świadectwa samego inicjatora, były tylko pokrywką dla przygotowań powstańczych. Cytowane na s. 494 jego odezwy z 15 września i 1 października 1861 nabrałyby wyrazistości, gdyby zasygnalizowano przy tym, że świadczyły one o próbie zbliżenia „czerwonego generała” z posiadającą szlachtą. Na tym tle wymagałby rozpatrzenia problem rozdźwięku pomiędzy Mierosławskim, a czerwonymi w kraju. Autor pisze: „Mierosławski ma nadal mocne oparcie w istniejącym od jesieni 1861 r. Komitecie Miejskim czerwonych” (s. 512). Miałbym co do tego poważne wątpliwości, z Mierosławskim trzymał wtedy raczej Komitet Akademicki Daniłowskiego i spółki. Komitet Miejski, a po nim Komitet Centralny, odrzucał zwierzchność Mierosławskiego, jako emigranta. Oczywiście, że Mierosławski bez przeszkód znalazłby się na czele ruchu, gdyby przybył do kraju. Ale przybyć nie mógł i nie chciał, to zaś czyniło jego dyktaturę niemożliwą. Autor słusznie stwierdza, że zwalczali ją Giller i Bobrowski, „jakkolwiek każdy z innych względów”. Spostrzeżenie to można rozszerzyć, poddając ana-

<sup>6</sup> F. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem*, Wrocław 1951. Nazwisko to nie trafiło do indeksu.

<sup>7</sup> M. Żychowski, s. 448, powołuje się na list W. Zamoyskiego do A. Czartoryskiego z 30 kwietnia 1854 (*Jenerał Zamoyski* t. VI, Poznań 1930, s. 48—50). W istocie wchodzi w grę list do J. Zamoyskiego, w dodatku mylnie zinterpretowany.

<sup>8</sup> *From the Polish correspondence of W. J. Linton*, „Annals” t. III, 1960.

<sup>9</sup> Egz. druku, BCz 5685, s. 129—36, przedruk w wyjątkach, *Wybór tekstów źródłowych historii Polski w l. 1795—1864*, Warszawa 1956, s. 705—7.

<sup>10</sup> Odpis, BCz 5682, s. 145—54; wyd. rosyjskie, M. Katkow, *1863 god* t. II, Moskwa 1887, s. 1242—3.

lizie dwie tendencje opozycyjne przeciw Mierosławskiemu: jedną burżuazyjno-ziemiańską, drugą zaś rewolucyjno-demokratyczną. Zgodzę się też z twierdzeniem, że w latach 1858—1861 „mierosławczykami” była właściwie — prawie cała patriotyczna młodzież polska” (s. 535). Tylko, że wówczas nikt nie posługiwał się jeszcze tym terminem „mierosławczycy”. Młodzież zapatrzona w „generała” nazywała się obozem ruchu, demokratami, lub też czerwonymi. Termin „mierosławczyk” pojawia się w 1862 r. na określenie grupy politycznej, frondującej przeciw Komitetowi Centralnemu. Na określonym etapie wpływ Mierosławskiego przyczyniał się bez kwestii do zrewolucjonizowania kraju. Odkąd jednak w Warszawie stanęła władza tajna, wpływ ten mógł być tylko szkodliwy.

Nie dość przejrzysto wypadła w monografii sprawa powołania Mierosławskiego na dyktatora w styczniu 1863. Dwukrotnie (s. 545 i 557) wspomniano o pomocy finansowej, udzielonej Mierosławskiemu przez ks. Napoleona: po raz pierwszy przed wyprawą krzywosądzką i powtórnie, po powrocie dyktatora do Paryża. Bardziej prawdopodobne zdaje się, że subwencja była tylko jedna, a wówczas należałoby określić bliżej jej datę. Wersję o rzekomo planowanym triumwiracie: Mierosławski, Langiewicz, Wysocki — referuje autor po obwołaniu się Langiewicza dyktatorem (s. 565), gdy pomysł taki lansowano o kilka dni wcześniej. Do pobytu Mierosławskiego w Krakowie warto było wykorzystać listy L. Kronenberga do M. Waligórskiego.

Rolę, jaką Mierosławski odegrał w czasie samego powstania styczniowego, autor ocenia, i chyba słusznie, w sposób negatywny. Pełniejsze wyzyskanie źródeł pozwoliłoby nawet na dalej idące zaczerpienie obrazu. Na s. 596 autor cytuje jedno zdanie z listu Mierosławskiego do Kurzyny ze stycznia 1864<sup>11</sup>. List ten, liczący 4 strony druku, wart był szerszego wykorzystania, nie tylko w związku z powstaniem styczniowym, ale i z rokiem 1845. Konkretnie bowiem Mierosławski nakazuje Kurzynie: „Trzeba ażebyś przez sześć tygodni przynajmniej dzierżył pieczęć warszawską, a o resztę nie pytaj, na resztę nie oglądaj się”. Był to nakaz obalenia Traugutta; czy nie usprawiedliwia on surowego sądu, jaki wydał w tym czasie ostatni dyktator powstania o swym poprzedniku?

Popowstaniową działalność Mierosławskiego omówiono stosunkowo pobieżnie. Prawda, że nie miała ona już większego znaczenia i coraz mniej też przynosiła chluby eksdyktatorowi. W końcu jednak i ten rozdział należy do życiorysu Mierosławskiego; wątpliwe zaś, by kto inny podjął się w bliskim czasie rozplątania tej skomplikowanej historii. Autor dawał się tu niekiedy sugerować bałamutnymi informacjami agentów szpiegowskich, nie wykorzystując natomiast dostatecznie prasy i korespondencji emigracyjnej.

Książka kończy się relacją o śmierci i pogrzebie Mierosławskiego oraz o ówczesnych nekrologach. Daje się odczuć brak podsumowania, jakiejś końcowej próby wyważenia klęsk i osiągnięć, zasług i przewin „historycznego człowieka”. Sądzę, że taki będzie sobie wytwarzał czytelnik w oparciu o nagromadzone przez autora materiały. Niestety, zawierają one dość sporo nieścisłości.

Dochodzimy tu do ostatniej, nieco żenującej sprawy, mianowicie do wyjątkowo licznych potknięć i pomyłek, świadczących o braku orientacji autora w sprawach luźniej związanych z tematem. Tak np. na s. 26 cytuje on wyciąg z francuskiego aktu chrztu Mierosławskiego ze wzmianką: *né — le janvier dernier* i wnosi stąd o zachodzącej tu pomyłce w dacie urodzenia. Tymczasem *janvier dernier* nie oznacza wcale 31 stycznia, ale „styczeń bieżącego roku”. Urzędnik spisujący akt

<sup>11</sup> Cytat ów zawiera pomyłkę: „Ja dobiegam kariery chorążych”, gdy powinno być: „chorążycy”. W przypisie autor powołuje się na książkę W. Mickiewicza pt. *Emigracja*, gdy wchodzi w grę jego *Pamiętniki*.

chrztu opuścił datę dzienną urodzenia. Na s. 29 czytamy, że przyznana ojcu Ludwika dotacja napoleońska „nie była respektowana przez rząd Ludwika Filipa, przyznano mu ją dopiero 30 marca 1830”. Oczywiście wchodzi tu w grę nie Ludwik Filip, lecz Karol X. W związku z pobytem swego bohatera w kaliskim Korpusie Kadetów dał autor wzmiankę o starożytności Kalisza — miasta „o znamienym napisie pod herbem: *Sigillum majus civitatis Calisiensis primeve foundationis*” (s. 34). Napis oczywiście dotyczy pieczęci, na której był wyrażony herb miasta i nie „znamienego” w nim nie ma<sup>12</sup>. W relacji o Nocy Listopadowej czytamy, że 5 p.p.l. „podpalili kręgielnicę przy ul. Zalewskiej” (s. 46). Ma być: „kręgielnię przy domu Zaleskiej”. Usunięty z diecezji przez Mikołaja I biskup podlaski nazywał się Gutkowski, nie Gostkowski (s. 216 — błąd powtórzony za M. Tyrowiczem). „Fort Adalberta” w Cytadeli poznańskiej (s. 240) — po polsku Fort św. Wojciecha. Na s. 278 cytuje autor list W. Kosińskiego z Rzymu, 2 kwietnia 1848. Idzie o Zygmunta Krasińskiego. Na s. 315 też pomyłki w nazwiskach: Szmiętowski zamiast Smitkowski, Szydłowicz zamiast Szyszylowicz. Na s. 342 zacytowano drugi raz fragment listu Mierosławskiego do Libelta, przytoczony już na s. 308. Pierwszy cytat jest poprawny, w drugim znajduje się błąd: „nic mojego” zamiast: „nic innego”. Przyjazny Polsce deputowany francuski nazywał się Vavin, nie Varin (s. 360 i indeks). Mówimy po polsku: dynastia sabaudzka, nie zaś „savońska” (s. 369). Vicenza, nie Vinzenza (s. 371). Tamże cytat włoski *Mierosławski sera la monte*. Ma być *sara la mente*, co zmienia sens dość istotnie. (Pomijam szczególnie ułomną ortografią tekstów francuskich, której nie sposób zwalać na samych tylko zerców). W przypisie na s. 400, wziętym z książki niemieckiej, mowa o Lüttich. Wszędzie indziej używa autor francuskiej nazwy Liège. Pod rokiem 1849 wzmiankowano przedwcześnie rząd Napoleona III (s. 417). Na s. 427 reprodukowano karykaturę Mierosławskiego, nazwanego „Napoleonem Małym” (Tom Pouce). Autor komentuje: „Przeciwnicy będą w złośliwy sposób nazywali go Napoleonem, lecz o wyglądzie amerykańskiego karła Tom Pouce” (s. 428). Tom Pouce to wcale nie amerykański karzeł, tylko poczciwy nasz Tomcio Paluszek z bajki! J. Wysocki wchodził na Węgrzech w kontakty z agentami Czartoryskiego w 1849, nie w 1848 (s. 432 i 441). Kersausie, nie Karsausie (s. 93, 486 i indeks). Adam Czartoryski zmarł 15 lipca, nie zaś 5 października 1861 (s. 506). Bauerfeind, nie Beuerfeind (s. 512, 612 i indeks). Na s. 537—8 zacytowano fragment znanego przemówienia Padlewskiego z 15 stycznia 1863, według „streszczenia opublikowanego przez uczestnika zebrania Józefa Janowskiego”. Tymczasem odnośnego fragmentu wcale nie ma u Janowskiego: został on wzięty (o czym jest wzmianka w przypisie) bądź z „Głosu Wolnego”, bądź z przedruku u Limanowskiego. Janowski w „Pamiętniku” kwestionuje wręcz (mniejsza o to w tej chwili, czy słusznie) autentyczność przekazu zamieszczonego w „Głosie Wolnym”. Nie należało więc przypisywać go Janowskiemu. Na s. 539 mowa jest o liście Bobrowskiego z 6 na 7 czerwca 1863 (powinno być: marca). Mikoszewski, nie Mikulski (s. 544). Trojaczki, nie Trojaczkowo (s. 550). „Chmurkowski” występujący na s. 579 i 580 jest identyczny z Chmurzyńskim ze s. 569 i 581. Błędnie natomiast rozwiązano na s. 586 skrót: „generał T” jako Topór-Taczanowski, jako że Topór (Zwierzdowski) i Taczanowski to dwie różne osoby. „Wytrwałość”, pismo wychodzące w Brukseli do 30 października 1864, nie było organem „rządu powstańczego”, który już wtedy nie istniał; nie redagował jej też Daniłowski (s. 602). Na s. 608 informacja, że „Wiara” „była pismem montańskim”. Zapewne ultramontańskim? Broszura Bosaka o strajkach nosiła tytuł „La Grève”, nie „La Grave” (s. 634). Nie jest to pełna lista lapsusów.

<sup>12</sup> Autora wprowadziła w błąd lakoniczna informacja *Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej*. Napis łaciński odtworzono w tekście z trzema błędami.



Obniżają one wartość książki, która niezależnie od swoich luk i braków, pozostanie jednak na długo jedyną tego kalibru monografią Mierosławskiego. Będzie też ona wykorzystywana przez dłuższy czas jako najbardziej poręczne źródło informacji o jednej z ważniejszych osobistości naszych dziejów porozbiorowych.

Stefan Kieniewicz

Jacques Droz, *L'Europe Centrale. Évolution historique de l'idée de „Mitteleuropa”*, Paris 1960, s. 285.

Problem Mitteleuropy stał się w ostatnich latach przedmiotem kilku poważniejszych prac i większej liczby artykułów. Wiele nowych faktów, związanych z tym zagadnieniem, przyniosły książki H. C. Meyera czy J. Pajewskiego, artykuły Conzega i Sweeta. Kilka lat temu pojawiła się we Francji obszerna praca Droza, na którą nie zwrócono dotąd dostatecznej uwagi w Polsce.

Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest związane całego zagadnienia z losami monarchii habsburskiej. Znakomita większość programów Mitteleuropy łączyła się dla autora z istnieniem w tej części Europy wielkiego, ponadnarodowego państwa. „Jedną nogą” praca Droza należy do pojawiających się od dłuższego czasu wielu apologii monarchii austro-węgierskiej jako czynnika, który powstrzymywał „bałkanizację” Europy środkowej. Zaangażowanie autora poszło tak daleko, że wzbudziło opór niektórych recenzentów<sup>1</sup>. To, co można zrozumieć u historyków austriackich z H. Hantschem na czele<sup>2</sup>, u uczonego francuskiego razi jednostronnością. W kilku rozdziałach mówi on wyłącznie o Austrii<sup>3</sup>, w innych Austria znajduje się na pierwszym planie nawet wówczas, gdy faktyczny stan rzeczy wyglądał odmiennie<sup>4</sup>.

Lista zreferowanych przez Droza głosów polityków czy publicystów jest imponująca. Uzupełnił on pod wieloma względami książkę Meyera, ale wynik jego poszukiwań nasuwa zbyt wiele zastrzeżeń, aby można się z autorem zgodzić w podstawowych założeniach. Nie może przekonywać teza o wartościach monarchii austro-węgierskiej jako próby ułożenia współżycia różnych grup narodowych w jednym państwie, skoro konflikty wewnętrzne aż do końca istnienia monarchii stawały się coraz ostrzejsze i nic nie wskazywało na to, że mogły one zaniknąć. Jeżeli Austro-Węgry przetrwały tak długo, zasługą tego stanu rzeczy były nie te różne projekty reform wewnętrznych, o których wspomina Droz, a które w większości wypadków nie miały żadnych szans realizacji, ale raczej właśnie system *fortwüersteln*, któremu autor zarzuca, że stał na przeszkodzie zmianom na lepsze, oraz represje<sup>5</sup>.

Szeroki zakres chronologiczny pracy powoduje, że zestawione zostały ze sobą programy, mające niewiele wspólnego. Między systemem politycznym Metternicha a publicystyką Naumanna istniało tak wiele różnic, że tylko podkreśliwszy w bardzo silnym stopniu zmianę sytuacji można mówić o nich na kartach tej samej pracy, a na te różnice autor zwrócił uwagę w niewielkim tylko stopniu.

<sup>1</sup> W. E. Mosse, *EnHR* LXXVII, s. 401—2.

<sup>2</sup> Por. *Nationalitätenfrage im Alten Oesterreich. Das Problem der konstruktiven Reichsgestaltung*, Wien 1953.

<sup>3</sup> Rozdz. I — Meternichowska koncepcja Europy środkowej, rozdz. V — Rozwój idei federalizmu w Austrii w l. 1859—1867, rozdz. VI — Austro-Węgry wobec problemów narodowych.

<sup>4</sup> Rozdz. III — Idea Mitteleuropy i rewolucja 1848 r., rozdz. IV — Wrogowie „małych Niemiec” Bismarcka, rozdz. VII — Mitteleuropa Naumanna i koniec Austro-Węgier.

<sup>5</sup> W 1913 r. wydano np. zarządzenia wyprzedzające niemal totalitarne ekonomiczne i wojskowe rządy na wypadek wojny.